POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
Oddział w Jerozolimie
Redakcja: Jerozolima, ul. Bezalel dom Valero, tel. 4729
Tel-Aviv: ul. Rotszyld 2, tel. 5356

P.A.T.

POLISH TELEGRAPHIC AGENCY
M.E. Office (Head Office in London)
Editorial Off.: Jerusalem, Bezalel St., Valero House, Tel. 4729
Tel-Aviv: 2. Rothshild Blvd., Tel. 5356

Press 50 9 Sans origine 267/243 12 1625 impl

61 - T - wj

L o n d y n (PAT) - KWATERA GŁOWNA APW WE WŁOSZECH. - Korespondent wojenny PAT-a donosi:

W ręce nasze wpadł rozkaz dowodcy 76 niemieckiej kompanii pancernej następującej tresci: "Armia brytyjska zamierza wielkimi siłami przełamac pozycje niemieckie na odcinku adriatyckim, azeby w ten sposob wymierzyc niemieckim wojskom we Włoszech ostateczny druzgocący cios. Przewadze materiałowej nieprzyjaciela przeciwstawimy fanatyczną walkę kazdego poszczegolnego zołnierza celem utrzymania pozycji. Dla kazdego niemieckiego zołnierza musi byc jasnym, ze prowadzimy decydującą walkę o istnienie niemieckiej grupy armii we Włoszech, a tym samym o istnienie frontu południowego". Rozkaz nosi datę 29 sierpni

Drugi rozkaz z daty 29 sierpnia pułkownika Schulze do zołnierzy pierwszej dywizji spadochronowej mowi między innymi:

"Dywizja nasza i wszystkie jednostki wojska i marynarki stoją obecnie bezwątpienia przed największą probą zdolnosci oporu i wytrwałosci. Nieprzyjaciel chce rozbic naszą dywizję by osiągnąc dolinę Padu. Sciągnął wielkie ilosci broni i amunicji by zlikwidowac front włoski i w konsekwencji połączyc się z Bałkanami. Nie nadaremnie Naczelne Dowodztwo wyznaczyło dywizję spadochronową na obsadę rozstrzygającej linii oporu; musimy okazac się godnymi wielkiego zaufania, jakie w nas się pokłada, pomni tych wszystkich naszych towarzyszy broni, ktorzy w wielkich bitwach na froncie włoskim oddali swe zycie. Zarządzenia urządzen silnych punktow oporu oraz dostatecznego zaopatrzenia zostały wydane. Wszystkie dowodztwa służby, tabory w głębi linii obronnej muszą byc przygotowane na mozliwosci desantu nieprzyjaciela i trzymać oddziały w stanie alarmu. Spadochroniarze dywizji spado-

chronnej! Zarządzenia na zachodzie i wschodzie wyrządzą nieprzyjacielowi takie straty, że nie będzie mógł posuwać się dalej a w końcu wogóle nie będzie mógł prowadzić wojny. Od was zależy, by front włoski został utrzymany, chociażbyśmy wszyscy musieli życiem to przypłacić. Spadochroniarze, to od was zależy!"

Press 165 122 London 97 12 1154

62 - T - sw - fd
L o n d y n /PAT/. Premier Mikołajczyk przesłał następującą depeszę premierowi Smuts'owi : " W imieniu Rządu Polskiego i własnym spieszę przesłać Panu serdeczne podziękowania za wzruszający apel o pomoc dla Warszawy oraz za Pańskie głębokie zrozumienie cierpień i ciężkich przejść Narodu Polskiego i ducha bojowego tego narodu. Świadomość przyjaznych uczuć narodu Południowej Afryki , który w swym pragnieniu niesienia pomocy powodowany jest pobudkami humanitaryzmu pod Pana natchnionym przewodnictwem , jest wielką pociechą dla Polski w jej obecnych doświadczeniach.

Premier Mikołajczyk wysłał do premiera Nowej Zelandii Frasera następującą depeszę : " Proszę przyjąć od Rządu Polskiego i odemnie najszczersze podziękowania za wyrażony przez Pana hołd dla Warszawy i za Jego uczucia wobec Polaków, wypowiedziane w imieniu Narodu Nowej Zelandii.

63
Press 250 227 London 420
63 - T - fd
L o n d y n. /PAT/. Korespondent wojenny PAT'a na froncie zachodnim Ryszard Kiersnowski donosi 10 września o walkach w Belgii: Dywizja polska szła tak szybko , że w pewnym momencie " miejsce postoju" korespondentów wojennych znajdowało się o dwieście metrów od polskiego rzutu walczącego .Ten szybki marsz dywizja ma w dużej mierze do zawdzięczenia wspaniałej pracy polskiej kolumny zaopatrzenia. Widziałem kierowców samochodów wyczerpanych do ostatka .Nie spali

oni 4 noce z rzędu . Polski marsz od Abbeville wgłąb Belgii jest długim pasmem nieustannych sukcesów ,które - okupiliśmy stosunkowo małymi stratami . Po Abbeville padły pod naszymi uderzeniami miejscowości Mesdin,Stomer i Cassel. W dniach 6 i 7 września dywizja wykonała 56 kilometrowy marsz,którego nie zdołały powstrzymać bunkry i silnie umocnione punkty oporu nieprzyjaciela. Na linii tego marszu wielkim sukcesem było przekroczenie kanału Neuf Fosse, na którym Niemcy wysadzili wszystkie mosty .

6 września wieczorem po raz pierwszy w historii regularne oddziały wojska polskiego stanęły na ziemi belgijskiej . Rozpoczęliśmy nasz marsz o wyzwolenie Belgii. Pierwszym celem naszego uderzenia było Ypres - miasto zapisane krwawymi zgłoskami w historii pierwszej wojny światowej. Jeden z batalionów piechoty przełamał po krótkiej walce opór nieprzyjaciela na wylotach Ypres,biorąc przeszło 2 kompanie jeńców . Inny batalion wspierany czołgami obszedł miasto i uderzył na nieprzyjaciela od tyłu .W nocy rozpoczęła się zacięta walka na wszystkie strony. W międzyczasie do centrum miasta wdarł się batalion . O świcie Ypres było zdobyte. Nie będę tu opisywał entuzjazmu Belgów, napewno bowiem zabrakłoby mi słów na to. Jeżeli można mówić o szaleństwie tłumów - to ten właśnie rodzaj szaleństwa miał miejsce w Ypres witającym Polaków. Widziałem setki płaczących ze szczęścia ,dosłownie płaczących. Ludzie ci podbiegali do czołgów i kariersów - z kwiatami ,winem, z koszami jajek i owoców,nieustannie wznosząc krzyki na cześć Polski.

Na historycznej katedrze w Ypres zawieszono olbrzymią biało-czerwoną flagę. Wkrótce po zdobyciu miasta odbyła się uroczystość wprowadzenia do ratusza mera Ypres,który był zakładnikiem Niemców .Mera wprowadził gen. Maczek ,który wniósł okrzyk : "Vive la Belgique" . Odpowiedział na to wielotysięczny głos tłumu " Vive la Pologne" . Wszystkie te uroczystości musiały trwać krotko,bo dywizja kontynuowała swój pościg. Siódmego września

zdobyliśmy Pashendale , Enroive,Westroobeke,Hooglede i 26 innych mniejszych miejscowości . Wieczorem rozpoczął się atak na Roulers. Po bardzo zaciętych walkach Roulers zostało zajęte o 3 rano 8 września . Miasto zajęły bataliony piechoty. Powtorzyły się tam wszystkie sceny z Ypres . I tutaj Maczek wprowadził mera do ratusza i tutaj, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zawisły na domach obok flag belgijskich - flagi polskie. Tegoż dnia wypędziliśmy jeszcze Niemców z Ardoye,Rathen,Swevezeele i Wyndhane. W mieście tym przez całą noc rozbrzmiewały śpiewy . Mer miasta wprowadzony do ratusza przez gen.Maczka - ciągle musiał ukazywać się na balkonie w towarzystwie generała.Manifestacjom nie było końca . O 4 kilometry dalej ... wrzała walka. To jeden z naszych pułków pancernych zamknął drogę odwrotu Niemcom w miejscowości Ruysselede. Czołgi nasze wpadły tam na kolumnę niemiecką jak huragan ziejąc ogniem na wszystkie strony ,rozbijając wozy ,samochody i stanowiska dział przeciw pancernych. O świcie oglądałem pobojowisko. Wszystkie uliczki miasteczka pokryte były dosłownie trupami Niemców kadłubami koni i drzazgami rozbitych wozów oraz resztkami dział. Chociaż brzmi to trochę makabrycznie - ale w Ruysselede dosłownie płynęła krew rynsztokami . To pole zostało nazwane przez Polaków " Małym Chambois" .

Dziś wojska nasze walczą już z kanałem gandawskim.

Press 94 23 - London 394 12 1900
64 - T - hb - sa

L o n d y n , (PAT).- Korespondent wojenny PAT Maciej Feldhuzen donosi z Paryza 6 wrzesnia b.r.:

Na gmachu Ambasady R.P. w Paryzu powiewa polska flaga.Warte trzymaja po cywilnemu jeszcze ubrani zolnierze polscy.Wewnątrz wre juz goraczkowa praca. Urzeduje tam Delegat Rzadu R.P. min. Aleksander Kawalkowski.W koszarach znajduje sie osrodek wojskowy, do ktorego masowo naplywają ochotnicy polscy. Koszary te uwolnione zostaly przęz oddzialy polskie Maquis.Palac ambasady byl od 4 lat opanowany przez Niemcow. Funkcjonowal tam niemiecki instytut propagandowy, przy czym jego filia znajdowala sie w gmachu konsulatu R.P. Najgorszy los spotkal biblioteke polska w Paryzu. Niemcy ogolocili ja ze wszystkiego. Wywiezione zostaly wszystkie cenne ksiazki i manuskrypty, pokradziono pamiatki po Adamie Mickiewiczu, a meble, ktore pozostaly sa zupelnie zniszczone. Polakow pozostalych w Paryzu dochodzily sluchy o tym barbarzynstwie - byli jednak bezsilni. Polska organizacja walki o niepodleglosc zwana w skrocie POWN powstala we Francji z polecenia Rzadu R.P. Jest bardzo liczna i doskonale zorganizowana. Kosztem niezliczonych ofiar i strat w ludziach potrafila ona sformowac kadre polskiego ruchu wyzwolenczego wsrod emigracji francuskiej. Kadra ta liczy 6 tysiecy ludzi i dziala na terenie 2 departamentow na polnocy kraju, gdzie organizacja pracuje najlepiej oraz w osrodkach gorniczych w strefie poludniowej. Na czele POWN stoi glowny szef Justyn, ktorego nazwiska niewolno mi jeszcze podac.Polskie oddzialy we Francji otrzymaly instrukcje, aby w chwili wybuchu powstania we Francji wzialy w nim masowy udzial.Tak sie tez stalo. W strefie poludniowej Polacy weszli do akcji juz dnia 1 sierpnia. Kilka kompanii dowodzonych przez polskich oficerow bralo udzial w walkach u boku francuskich oddzialow "Resistance". W 200 miasteczkach, wsiach i osadach istnia-

ly robotnicze placowki POWN, ktore w porozumieniu z dowodztwami francuskimi prowadzily akcje nekania rozproszonych niemieckich oddzialow. W dniu 19 sierpnia b.r. a wiec w tydzien przed uwolnieniem Paryza - opowiada mi Delegat Rzadu - szef glowny Justyn zarzadzil mobilizacje polskich oddzialow. Po 4 latach wyszli oni z podziemi. W dniu 21 sierpnia opanowali oni gmachy ambasady, konsulatu i biblioteki polskiej.. Załoga ambasady bronila jej przez caly nastepny tydzien przed atakami Niemcow. Chwilami polozenie ich stawalo sie tragiczne, gdyz wszystkie domy na ulicy Saint Dominique i Talleyrand byly redutami Niemcow,ktorzy strzelali nieustannie z okien. Niektore z tych domow bronily sie jeszcze w dniu 26 sierpnia b.r. Ambasada jednak zostala utrzymana, a w dniu uwolnienia Paryza sztandar Polski powiewal na jej dachu...

Rownoczesnie inne oddzialy zbrojne POWN walczyly na ulicach miasta. Polacy obsadzili dwie barykady w dzielnicy Saint Paul. Polskie kompanie walczyly na przedmiesciach Argenteuil, St.Denis, Aulnay. W dniu 27 sierpnia zdobyte zostaly koszary. Czynna juz jest tam swietlica P.C.K. W departamentach polnocnych akcja zbrojna byla zsynchronizowana ze zblizeniem sie armii sojuszniczej. W calym weglowym basenie od Bethune poprzez Lens i Valenciennes az do granicy belgijskiej i w samej Belgii Polacy walczyli wokol swych towarzyszy francuskich i belgijskich.

POWN w okresie pracy podziemnej poniosla duze straty. Ilosc zabitych, uwiezionych, zameczonych na smierc, storturowanych i okaleczonych na cale zycie wynosi 200 ludzi, w tym wiele kobiet. Pani Irena L. - jedna z laczniczek polskich - byla nieludzko torturowana przez zbirow Gestapo.Wieszali ja na wykreconych rekach, palili stopy, topili, stosowali najwymyslniejsze chytne meczarnie. Nie zalamala sie jednak i nie ujawnila nic. Dzisiaj lezy ciezko chora i unieruchomiona na dlugie miesiace. Straty w walkach na ulicach Paryza byly

były stosunkowo nie wielkie. Polacy walczyli z brawurą i entuzjazmem zadając Niemcom bardzo bolesne ciosy. A dzis, gdy Francja jest juz prawie uwolniona, tłumy Polakow zgłaszają się gorączkowo chcąc kontynuowac walkę. Do auta naszego raz po raz podchodzą Polacy. Nie orientowałem się, ze ich tu tak wielu pozostało. Wszyscy starzy i młodzi chcą juz teraz jechac do dywizji, ktorej sława dawno juz tutaj dotarła. Problem ten nie został jeszcze załatwiony. Narazie na całym terytorium Francji polska organizacja bojowa działa jawnie Na czele jej stoi szef głowny Justyn, oraz delegat ministra Obrony Narodowej pułkownik Daniel, ktory w lipcu ub.roku przybył z Londynu do Paryza. Rownoczesnie organizuje się zycie polskie. Polskie Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji przekształca się stopniowo na Polski Czerwony Krzyz. Stoi tu przed nami wiele powaznych zagadnien. Około tysiąca Polakow przywiezionych niedawno spod Łodzi pracowały we wschodniej Francji na wywłaszczonych przez Niemcow gruntach. Pracowali jako niewolnicy w potwornych warunkach. Obecnie ziemie te objęli prawowici własciciele francuscy. 40 tysięcy Polakow stanęło przed grozbą smierci głodowej i w tej chwili organizuje się dla nich dorazną pomoc. Inne zagadnienie - to Polacy z armii niemieckiej ukrywani przez ludnosc po wsiach i miasteczkach. Gdy Niemcy uciekli, złapano i naszych Polakow i przychylną im ludnosc Wielu zostało uwięzionych w obozach koncentracyjnych i dopiero wypuszczonych na interwencję Delegata Rządu. W międzyczasie doszło jednak do pozałowania godnych wypadkow: szereg Francuzek zostało ostrzyzonych za przechowanie " Niemcow", a jedna nawet w rozgoryczeniu popełniła samobojstwo. Taki jest obraz pierwszych wrazen z "polskiego" Paryza.

SS 79 15 London 260 12 1909 impl

---

65 - T - wj -
L o n d y n (PAT) - Korespondent Polskiego Radia przy Dywizji Pancernej Konrad Syrop ogłasza wrazenia z Belgii 10 wrzesnia b.r.:

"Wojska Polskie posuwając się naprzod przez połnocną Belgię dotarły do kanału Gandawskiego. W ciągu ostatnich 48 godzin oswobodzono Roulers 20 kilometrow na połnocny-wschod od Ypres Thielt 30 km na zachod od Gandawy. Opor nieprzyjaciela był miejscami zacięty ale nie opoznił szybkich polskich postępow. W ciągu ostatniego tygodnia Polacy wzięli wielu jencow w tym wielu oficerow i zniszczyli lub zdobyli znaczne ilosci niemieckiego uzbrojenia oraz srodkow przewozowych i zaopatrzenia. Uderza niemal szał entuzjazmu z jakim Belgowie witają posuwających się Polakow. Nigdy w zyciu nie widziałem takich scen i tak szczerych wybuchow entuzjazmu. Ludnosc tej części Belgii będącej historycznym polem walk podczas ostatniej wojny przezywa pamiętne dnie a zołnierze polscy nie zapomną nigdy tego powitania przez ludnosc, ktorą oswobodzili. Patrioci belgijscy pomagają ze wszystkich sił przy oswobadzaniu kraju. Gdy czołgi polskie zblizyły się do Roulers , gdzie Niemcy probowali stawic opor, wyszła naprzeciw młoda Belgijka i oswiadczyła, ze nalezy do Belgijskiego Ruchu Podziemnego i chce pomoc Polakom. Wyglądała na niewięcej niz 18 lat. Pomimo ciezkiego ognia nieprzyjaciela, skierowanego na czołgi polskie, nie chciała pozostawac za zasłoną lecz dawała jak najscislejsze informacje co do pozycyj niemieckich dział karabinow maszynowych i min. Od 5 godziny popołudniu do poznej nocy pozostawała przy Polakach okazując im bezcenną pomoc w szybkim złamaniu oporu nieprzyjaciela. Pozniej przyłączyli się do niej dwaj młodzi chłopcy z tego samego oddziału podziemnego, ktorzy rowniez wskazywali drogę do Roulers. Nazajutrz gdy na głownym rynku miasta zgromadziły się olbrzymie tłumy, generał Maczek zjawił się w towarzystwie burmistrza, ktorego Niemcy usunęli z urzędu wsrod wiwatow. Gen.Maczek wprowadził burmistrza z powrotem do Ratusza po czym razem ukazali się w oknie. Generał zobaczywszy w tłumie ową dziewczynę, zaprowadził ją sam do okna i w krotkim przemowieniu powiedział zgromadzonym co zrobiła dla oswobodzenia miasta. Otrzyma ona za swą dzielnosc polskie odznaczenie wojenne.

Pres 15 1.39 London 13 1802 imp

66-- T - wj

Hlonda

L o n d y n (PAT) - Niemcy deportowali księdza prymasa przed uwolnieniem Francji. Dwa miesiące temu Niemcy proponowali mu by został regentem Polski. Ks.prymas Hlond był we Francji od roku 1940 początkowo w Lourdes po tym był aresztowany i umieszczony pod nadzorem Gestapo w Bar le Duc gdzie przebywał ostatnio.

K o n i e c